Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXIX. — Nr. 8. Sierpień 1931.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży: Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (123), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczych numerów 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko**, Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zuk,** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of. St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** — Adres domu głównego: **Rzym** Sodalizio di S. Pietro Claver. Roma (123), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu kwietniu 1931 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 2,896.20 zł., 129.30 **$**; **Na Msze św.:** 194 zł, 33.75 **$**; **Dla trędowatych:** 197.30 zł.; **Dla dotkniętych głodem:** 73.80 zł.; **Na wykup, chrzest i podarki chrzestne;** 1,343.75 zł.; **Dla dzieci murzyńskich:** 157.90 zł.; **Na kształcenie Seminarzystów:** 1,626 zł., 73.50 **$**; **Dla katechistów:** 379 zł., 1,187.10 lir: **Na „Chleb św. Antoniego“:** 844.03 zł., 9 **$**; 200 lir; **„Liga dzieci dla Afryki“:** 50.50 zł.; **Na poszczególne Misje i cele:** 3,125.91 zł., 1,890.30 lir, 15.75 **$**; **Na prasę afrykańską:** 173.60 zł.; **Na „Grosz św. P. Klawera“ i na „Związek Misyjny“:** 15 zł.; **Na Związek mszalny:** 2,711.60 zł., 18 **$**; **Dla misji polskiej Brokenhilln:** 24.50 zł.; **Adoptacja dziecka murzyńskiego:** 20 zł.; **Dla Sodalicji:** 50 zł., 1 **$**; **Do uznania Sodalicji:** 11.75 **$**.



Radość Ojca Świętego z podarunku duchownego dzieci, które przystąpiły do pierwszej Komunji świętej.

W jednem z dużych miast, za inicjatywą Solidacji św. Piotra Klawera, zachęcono dzieci, które były właśnie u pierwszej Komunji świętej, by jeszcze raz wspólnie przystąpiły do stołu Pańskiego, ofiarując tę Komunję świętą jako Komunję misyjną w darze Ojcu Świętemu. Przeszło 5.000 dzieci poszło za tą radą, a ich imiona ugrupowano podług poszczególnych parafij i przedłożono Ojcu Świętemu. Jego Świątobliwość, po przyjęciu tego daru duchownego, polecił przesłać Generalnej Kierowniczce Sodalicji św. Piotra Klawera następującą odpowiedź, która ucieszy niezawodnie młodzież jak również i ich duszpasterzy i wychowawców.

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr. 100305

Z Watykanu, 26 kwietnia 1931.

Wielmożna Pani Hrabino!

Złożyłem do nóg Ojcu Świętemu duchowny podarunek, który Mu Pani niedawno przesłała.

Najwyższy Pasterz przyjął łaskawie i pochwalił tę subtelną myśl, uproszenia dla Niego Komunji świętej od dzieci, które właśnie przystąpiły po raz pierwszy do Stołu Pańskiego; wie On bowiem dobrze, że ich modłom nic nie będzie odmówione, dlatego też pomoc Boska, uproszona

dlań przez ich pobożne modlitwy, będzie przeobfita.

Na znak szczególnej i głęboko odczutej życzliwości dla Pani Hrabiny, dla tych, co się przyczynili do tego daru duchownego i dla wszystkich drogich dziatek, udziela Jego Świątobliwość Swego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Korzystam z tej sposobności, aby z wyrazem wysokiego poważania kreślić się

Czcigodnej Pani oddany w Panu

E. Kard. Pacelli, m. p.

Pani Hr. Marja Falkenhayn
Kierowniczka Generalna
Sodalicji św. Piotra Klawera
Rzym.



Cudowne uzdrowienie.

Opow. Ojciec Moresco, ze Zgrom. Synów Najśw. Serca — misjonarz w prefekturze ap. Równikowego Nilu.

Dziękując za przedmioty nadesłane nam dla naszego nowego kościoła, donoszę z wielką radością o nowej szczególnej, — żeby nie rzec — cudownej łasce, uzyskanej za przyczyną świątobliwej Założycielki Waszej Sodalicji.

Kajetan Ondyer, młody, może ze dwadzieścia lat liczący człowiek, ożeniony od kilku miesięcy z wzorową chrześcijanką Marją, był naszym „nadwornym“ szewcem. Uważaliśmy go za dziecko misji. Nietylko że beznagannie wykonywał swoje rzemiosło, ale w uczuciach swych był delikatny i szlachetny i mógł służyć za przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego. Towarzysze jego uważali sobie obcowanie z nim za zaszczyt. Pewnego dnia Kajetan poczuł dotkliwy ból w nodze skutkiem małego zadraśnięcia, następnie przyszło zapalenie, które ojciec jego uznał za stosowne zoperować własnoręcznie „domowemi“ instru-

mentami na krajowy sposób. Skutkiem tego zabiegu nastąpiło silne zakażenie. Niebawem noga opuchła a na jednem ramieniu utworzył się ogromny wrzód. Biedny chory czuł gwałtowne rwanie i aby ulżyć nieco tym dotkliwym bólom, owiązał sobie piersi sznurem. Posłano po Siostry, które też śpiesznie przybyły. Zastosowano bandaże, dezynfekujące środki, plastry, wszystko, co tylko miłosierdzie może wymyślić, ale nie osiągnięto najmniejszego polepszenia. Doszło wreszcie do tego, że po pięciu dniach przysłano po mnie, abym czemprędzej przyszedł udzielić choremu ostatnich Sakramentów świętych. Była godzina dziesiąta wieczorem. W chacie było pełno osób — wszyscy płakali. Namaściłem umierającego, ale stan jego był tak groźny, że nie mógł przyjąć Wiatyku. Odmówiłem za niego akt zdania się na wolę Bożą i udzieliłem błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym. Kajetan gotowy był na śmierć; obiecał i mnie i tym, którzy go otaczali, że nie zapomni o nas w pięknem niebie, do którego jak myślał, dusza jego niezadługo uleci.

Nagle przyszło mi jakby z góry natchnienie: Dlaczego, gdy wszystka ludzka nadzieja stracona, nie uciec się do miłosierdzia Bożego? Jakby zjawisko pociechę wróżące stanął mi przed oczyma wizerunek waszej Założycielki. Zacząłem opowiadać o niej jako o aniele dobroci, jako o najczulszej matce murzynów, która im się oddała całą swą istotą i która obecnie w niebie gorąco i usilnie za nimi się wstawia. Starałem się przedewszystkiem w sercu chorego ożywić ufność i wszyscy zaczęliśmy się modlić o jego uzdrowienie za przyczyną Marji Teresy. Po kilku zaledwie Ave Maria umierający uczuł w sobie jakby nowe życie. „Ojcze“, rzekł do mnie — choć codopiero zdawało się, że wyda już ostatnie tchnienie — „Ojcze, daj mi też święty Wiatyk...“ Wszyscy zdumieli. Każdy zbliżał się do leżącego z oczyma pełnemi zdziwienia, aby sobie zdać sprawę, czy naprawdę ten głos był jego głosem. Wskoczyłem na rower i popędziłem do kościoła, obawiając się, że za powrotem zastanę trupa. W kilka minut potem przyszedł chorego pocieszyć Pan Jezus. Ustały drgawki przedśmiertne — niebiański spokój wygładził rysy. Po długiej rozmowie rozstałem się z Kajetanem, pobłogosławiwszy go w imieniu Waszej czcigodnej Założycielki. Nazajutrz rano Kajetan żył jeszcze; od czasu do czasu brał do ręki

i całował obrazek Marji Teresy, który mu włożyłem pod poduszkę. Drogie to imię było odtąd na ustach wszystkich — nawet i u pogan.

Kajetan żył, ale cierpienia jego były okrutne. Nowy wrzód utworzył się na udzie. Siostra, która go pielęgnowała, znowu była przekonana, że zbliża się jego ostatnia chwila. Chory nabrał cery trupiej i zakażenie krwi zdawało się dosięgać serca. Ale Marja Teresa miała inne plany. Prawdopodobnie chciała wypróbować wiarę jego



Kajetan Ondyer, uzdrowiony za wstawiennictwem Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej; obok — jego wierna małżonka.

i jeszcze więcej oczyścić tę duszę w ogniu cierpienia. Tygodnie, miesiące jęczał i modlił się Kajetan, dręczony strasznemi bólami.

Pewnego dnia, gdy mi się już serce krajało na widok tej męki, spytałem: „Gdzie cię najwięcej boli"? „Mnie się wydaje, jakoby mnie całego ogień pożerał", odpowiedział. „To pokuta za moje grzechy. Cierpię chętnie z miłości ku Marji Teresie". Uderzony tem wyznaniem, wyszedłem z chaty, aby ukryć wzruszenie.

Cztery długie miesiące przeminęły w ten sposób, niosąc naprzemian to nadzieję to niepokój. Ostatecznie choroba zaczęła powoli ustępować, wrzody rozeszły się i stan chorego — widać było, że się poprawił. Przy końcu czwartego miesiąca Kajetan wyszedł po raz pierwszy ze swego więzienia na świat Boży wsparty na kiju. „Serce jego przepełniła wdzięczność“ dla waszej Czcigodnej Założycielki. Powlókł się aż do kościoła, aby podziękować Bogu, że wrócił mu życie za przyczyną Marji Teresy. Jeszcze miesiąc rekonwalescencji i oto nasz drogi Kajetan zdrów jest i żwawy jak dawniej.

Znów więc mogę zaświadczyć ku czci waszej świątobliwej Założycielki, że tak jak św. Teresa z Lisieux lubi ona spuszczać róże na ziemię afrykańską. Korzystam z tej sposobności, aby Waszej Sodalicji wyrazić wdzięczność moją za ustawiczną niestrudzoną opiekę nad misjonarzami Afryki centralnej, którzy tak często do Was o pomoc się zwracamy.



Opłakane stosunki.

Wikarjat apostolski Złotego Wybrzeża.

List W. O. Kocha, ze Zgrom. Misjonarzy Lyońskich.

Przed trzema miesiącami przeniesiono mnie z Saltpond do Half-Assinie, abym tu pobudował nowy kościół. Ścisnęło mi się serce, gdy ujrzałem budowlę, w jakiej dotąd odprawiać się musiała Święta Ofiara i to w gminie, liczącej prawie tysiąc katolików! Całość sklecona jest z desek i pokryta blachą cynkową — ale deski są pełne dziur i blacha popękana tak, że dach zacieka. W krokwiach kryją się za dnia setki nietoperzy, które całą kapliczkę zanieczyszczają. Maty rozpostarte ponad ołtarzem chronią nieco celebrującego kapłana od żaru słońca afrykańskiego i od tej natrętnej gadziny. Na ołtarzu zamiast wazonów stoją próżne butelki a obok nich stare, zgięte, jakby w zapasach wojennych okaleczałe świeczniki.

Nie warto zaiste wyrzucać pieniędzy na wyrestaurowanie tej nędznej szopy, podobnej w swem ubóstwie i opuszczeniu do stajenki betlejemskiej. Położyliśmy więc

odrazu fundamenty pod nową budowlę. Będzie to świątynia z głazów cementowych, 80 stóp długa a 30 stóp szeroka. Wikarjusz apostolski, znając nasze ubóstwo, udzielił nam pewnej pomocy i obiecał ponieść koszta pokrycia budowli. Niestety, narazie jesteśmy dopiero przy fundamentach, a już pieniędzy brak!

Ludzie nasi kwestują na ten cel od trzech lat. Nie tylko że zbierają składki, ale spławili sami drzewo budulcowe, składając wszystkie w ten sposób zarobione grosze do rąk Ojca misjonarza. Taki przewóz budulca to praca nad siły ludzkie, a bardzo marnie wynagradzana. Potrzeba do czterdziestu ludzi, aby przytoczyć te ogromne pnie drzew mahoniowych aż nad brzeg morski. A gdy dostanie się je wreszcie do wody, robota przy naładowywaniu na statek jest bardzo niebezpieczna. W kwietniu olbrzymi pień, urwawszy się przy wciąganiu, o mało co nie zabił jednego z młodych robotników Nasi katolicy to biedni rybacy, tak jak apostołowie z nad morza tyberjackiego, nim ich Pan Jezus na towarzyszy swych powołał. Przez większą część roku łowią ryby w dużej lagunie, rozciągającej się na północ od miasta w odległości 4 km., pozatem próbują szczęścia na morzu. Podobna robota jest, jak już wspomniałem, bardzo ciężka i źle opłacana. Minęłyby niewątpliwie długie lata, nimby stanął nasz kościół, gdyby nam się nie udało uzyskać wydatniejszej pomocy z poza kraju. Dlatego zwracam się do Waszej Sodalicji, która już w tylu wypadkach okazała się prawdziwą Opatrznością misjonarzy afrykańskich.

Nasi krajowcy trwają w swej surowej pierwotności więcej niż Fantysi. (Fantis plemię). Nie kwapią się z posyłaniem dzieci do szkoły i bardzo są przywiązani do swych starych zwyczajów i do guseł pogańskich, nawet po ochrzczeniu z trudem wyzbywają się swych uprzedzeń i zabobonów.

Potrzeba im bardzo, jak widzicie — Waszej modlitwy — i nam misjonarzom również. Biedni ci rybacy i ich pasterz pozwalają sobie liczyć na wspaniałomyślność Waszą i Waszych przyjaciół, aby mogli zbudować większy godniejszy Boga przybytek... Ach! a kilka świeczników o przyzwoitej prostej postawie jakby się przydało tymczasem do naszej starej kaplicy!

Obiecujące początki.

Wikarjat apostolski Tananarywy.

O. Benedykt De Caro, trynitarz.

Wróciwszy do mojej misji po wizytacji piętnastu oddalonych gmin chrześcijańskich, co mi zabrało cały miesiąc czasu, zastałem miłą niespodziankę: ornaty, bieliznę kościelną, naczynia liturgiczne i tyle innych potrzebnych rzeczy. Raczcie przyjąć wyraz naszej wdzięczności za te dary, oraz zapewnienie, że pamiętać będziemy o was w modlitwach.

Przez przybycie O. Anioła, który nam przywiózł waszą przesyłkę, misja nasza wzbogaciła się o kapłana uczonego i pełnego gorliwości, który, miejmy nadzieję — wypełni lukę po stracie nieodżałowanego O. Walerjana i umożliwi nam otwarcie nowych stacyj w Tsiroanomandidy i w Fenoariwo, jak tylko zdobędziemy środki na zbudowanie tam siedziby dla misjonarza. Takie fundacje są koniecznie potrzebne, albowiem 29 gmin, znajdujących się w tych dwóch okręgach, nie ma prawie wcale katechistów; dlatego też wśród wiernych tamtejszych mały widać postęp! Bez kapłana płomień wiary blednie i wygasa, a katechiści, nie podtrzymywani naukami i częstem przyjmowaniem sakramentów, tracą powoli pierwotny zapał.

Kwestja katechistów jest bardzo ważna i doniosła. Jest ich za mało; a przytem wszyscy, czy ochotnicy czy opłaceni, nie posiadają dość wiadomości, wyszkolenia i innych zalet potrzebnych do dobrego kierowania gminą. Aby tym brakom zaradzić, urządziliśmy przed dwoma laty szkołę dla katechistów w Miarinoriwo; przynosi ona już owoce. Nie wystarczają one jednak dla naszych zapotrzebowań. Zaledwie jedną gminę zaopatrzymy, powstają dwie nowe. Dzięki niech będą Bogu miłosiernemu za łaskę, która czyni serca naszych Malgaszów przystępnemi dla prawdy.

Pozatem zaczęliśmy rok temu przyjmować chłopców, mających pociąg do stanu duchownego, aby zapewnić przyszłość katolicyzmowi w tych stronach, zgodnie z życzeniem Ojca świętego. Mamy ich już 7, — niedługo, jak sądzimy, liczba ta wzrośnie do trzydziestki. Okoliczność

ta stawia nas wszakże przed zagadnieniem bardzo ważnem, gdyż misja nasza jest świeża i nie ma dotąd dostatecznego pomieszczenia dla misjonarzy, a cóż dopiero dla seminarzystów. Pokładamy ufność w Opatrzności i do niej zwracamy się z błaganiem, aby nas wybawiła z tego kłopotliwego położenia.

Jak to wszędzie i zawsze bywa, wędrówki apostolskie przynoszą nam i gorycze i pociechy; jednakże te drugie — dzięki Bogu — liczniejsze są, niż pierwsze. I tak w mojej



Misjonarz na wycieczce apostolskiej: na wózku samochodowym ma ołtarz, łóżko polowe, stoł i inne niezbędne rzeczy.

pierwszej wędrówce po zmartwieniu, jakiego doznałem, stwierdzając mały postęp w Tsiroamandidy, pocieszyłem się zaraz w Ambohimandrosa. Przed rokiem ochrzciłem tam dwoje małżonków wraz z córeczką; jeden z tamtejszych chrześcijan ofiarował się nauczać bezinteresownie katechumenów, których zapowiedziało się dość dużo. Tym razem zastałem tam całą gromadkę dobrze przygotowanych krajowców, tak że mogłem zaraz ochrzcić 20 dorosłych i dwoje dzieci. Zbudowali sobie sami kaplicę i przy-

rzekli mi nawet, że przyczynią się do postawienia kościoła w Tsiroamandidy i dostarczą mi na ten cel 10.000 surowych cegieł, bo kościół ma być duży i godny stolicy prowincji. I w innych miejscowościach doznałem dużo zadowolenia i miałem poddostatkiem sposobności i racyj do wielbienia miłosierdzia Najwyższego, który objawia się tym, co go szukają, choć go nie znają nawet.

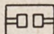
Jedno przeżycie szczególnie mnie wzruszyło... Wybierałem się właśnie z Mahatsinjo do Miarinariwo, aby tam trochę odpocząć przed wizytacją prowincji Feonariwo, gdy zjawia się gromada pogan z Tsinjoariwo, błagając, abym udał się do nich i nauczył ich katechizmu; nie mając katechisty, chcieliby jednak przejść na wiarę katolicką. Chętnie byłbym na skrzydłach poleciał do nich, — ale byłem tak wyczerpany! Obawiając się, że dla braku sił nie wiele zdziałam, starałem się wytłumaczyć im, co mnie zatrzymuje. „Umyślnie przyszło nas kilkunastu, aby cię zanieść do nas w filanjane“, (rodzaj lektyki) odpowiedzieli mi na to z pośpiechem. Wobec tak dobrych chęci musiały zamilknąć wszystkie moje zastrzeżenia i natychmiast czterech ludzi, zmieniających się w pewnych odstępach czasu, zaniosło mnie na ramionach. W ten sposób przybyłem do Tsinjoariwo. Co do katolików, to zastałem tam tylko jedną dziewczynkę, ochrzczoną przez niezapomnianego Ojca Walerjana. Skoro tylko mnie ujrzała, rzekła: „Ojcze, Ojciec Walerjan udzielił mi Chrztu, a ty dasz mi Komunję?“ „A co to jest Komunja?“ zapytałem. „Tego nie wiem, Ojcze — ale to musi być coś bardzo dobrego...“ Obiecałem, że spełnię jej życzenie następnym razem, jeżeli zastanę ją dostatecznie przygotowaną i jestem przekonany, że dołoży wszelkich starań, aby okazać się godną tej wielkiej łaski. Do innych, którzy się zapisali na katechumenów, miałem cztery długie nauki, które ich napełniły radością i zapałem. Prosili, abym ich znów odwiedził w październiku. Tymczasem muszę im się wystarać o katechistę, któryby ich uczył. Dzięki modlitwom dusz szlachetnych Bóg da niewątpliwie, że siew rzucony w to środowisko zakiełkuje.

W Fenoariwo i w okolicy także nie brakło pociech i radości. Udało mi się położyć pierwsze podwaliny pod nową gminę chrześcijańską w Ambamanala. Ojciec Józef, który tam był już w zeszłym roku, musiał się zadowolić tem, że zachęcił mieszkańców do porzucenia bałwochwal-

stwa i uznania jednego, jedynie prawdziwego Boga. Ja znalazłem tam katechumena, który przybył do Ambamanala niedawno; on jedyny umiał czytać, stąd mógł się nauczyć katechizmu. Wyegzaminowawszy, ochrzciłem go i ustanowiłem katechistą. Ceremonję tę uświetniła obecność i śpiewy Dzieci Marji. Panie te i panienki, aby móc przystąpić do Komunji św. i zachęcić nowych katechumenów, którzy się zgłaszali, przebyły razem z misjonarzem przeszło 8 km i odważyły się tak jak on przejść wbród rzekę obfitującą w krokodyle.

Co niezmiernie utrudnia wizytacje, to brak środków przewozowych. Są tu coprawda dość dobre drogi i kursuje nawet autobus; ale jeździ on tylko raz w tygodniu i prawie zawsze brak w nim miejsca dla misjonarza i jego bagażu. Środek, umożliwiający szybszy dojazd i transport, ułatwiłby te wizytacje tak niezbędne dla dobra dusz.

Niestety, na to — jak i na wiele innych rzeczy — niema pieniędzy. Nasze położenie finansowe nasuwa nam wogóle poważne obawy. Brak funduszów nie powstrzyma rozszerzania się Królestwa Chrystusowego — to pewna; ale trudności są niemałe i niepokoju dużo. Miejmy nadzieję, że Bóg nam dopomoże, aby fałszywi prorocy nie uprzedzili nas i błędna nauka nie zakorzeniła się w tym kraju, tem więcej, że za łaską Bożą młoda ta misja może i powinna stać się jednym z najwonniejszych ogrodów Kościoła św. w Afryce.



Drobne wiadomości z Misyj.

Biskup Gorju. — Wik. Urundi. Mamy tu 46.000 chrześcijan i 92.000 katechumenów. Jest to niebywała w misjach cyfra. Ostatnio było 6.000 chrztów dorosłych, w przyszłym roku powinniśmy dojść do 10.000. a później jeszcze się to wzmoże. Wszystko jest teraz oczywiście za szczupłe i wszystkiego za mało. Kościoły i katechumenaty za ciasne — misjonarzy niedostateczna ilość i środki również nie wystarczają. Placówka dla Sióstr Białych u ś. Teresy w Katara jest wykończona. Siostry przybyły już i obejmą ją za kilka tygodni. Buduje się dom dla Ojców. Nie miną dwa miesiące, a będzie gotowy. Nasz motor wciąż buczy, przygotowując meble. A tu budowa kościoła na-

gli na rok przyszły. Wszędzie sprawdzają się słowa pewnego misjonarza: Bóg za szybko działa — nie można mu nadążyć! Wybierzmowałem w tym roku 10275 osób, każdą z moich stacyj wizytowałem dwa razy. Prawda, że otrzymałem w skromnym spadku starego Forda (samochód). Katara to najwspanialszy chaos, jaki sobie można wyobrazić. Trzydzieści pięć km. drogi autem poprzez góry, doliny, niezwykłe okolice i najróżnorodniejsze szczepy. Byłem tam 10 razy. Św. Teresa błogosławiła nas z ołtarza swego. Przywiozłem jej duży bukiet goździków zerwanych na wysokości 2050 m.

Mgr. Ovmen — wik. ap. w Mwanza. — Właśnie dziś rano oznaczyłem dzień, w którym otrzymamy nasz pierwszy pensjonat dla dziewcząt w Sumve. W uroczystości otwarcia weźmie udział komisarz okręgowy, oraz wszyscy naczelnicy plemion Bagwe. Kilku prosiło już o przyjęcie ich dzieci. Proście razem z nami Boga, aby nam się powiodła ta pierwsza próba, mająca na celu staranniejsze wychowanie młodzieży żeńskiej.

Mgr. De Cleene — wik. ap. w Leopoldville. — Jestem na wizytacji. Udzieliłem bierzmowania nad jeziorem Leopolda II. Drogi tutejsze to są często dzikie jeszcze ścieżki z wszystkiemi trudnościami i niedogodnościami, przykremi dla podróżującego Europejczyka. Rozdałem moim misjonarzom pieniądze, które mi wasza Sodalicja przysłała, w tem także stypendja mszalne. Msze będą odprawione natychmiast wedle oznaczonych intencyj.

Mgr. Ogé, prefekt apostolski w Liberji. — Dotąd wnętrze Liberji było dla nas niedostępne. Obecnie — sądzę — że otworzy nam się na rozcież. Jest to jeden z błogich rezultatów Komisji międzynarodowej, która obradowała w tym roku. Dalsze rezultaty — nie mniej dobre — dadzą się odczuć nie długo. Nieszczęśliwi krajowcy będą mogli odetchnąć trochę. Jutro 2 grudnia prezydent republiki King zrzeknie się swej godności. Lud stanowczo go nie chce i jemu przypisuje wszystkie okropności, jakie tu się dzieją od lat kilkunastu. Doprowadziła go do tego chciwość. Gdyby pan King umiał był zadowolić się swemi 20 tysiącami dolarów na rok, które pobierał jako prezydent, byłby uwiecznił swe nazwisko jako naczelnik państwa murzyńskiego. — Figura Serca Jezusowego, otrzymana od was, będzie uroczyście poświęcona w przyszłą niedzielę. Będzie także solenna msza św. jako w rocznicę czterdziestą mego przybycia do Afryki, a dwudziestą do Liberji.

O. Rivierre. C. M. Shirè. — Jestem tu w Limbe prawie sam w Misji M. Boskiej z Lourdes. Jest to misja bardzo duża o 72 szkołach, kościołach i kaplicach. Przy obsługiwaniu tych placówek używam starego motocyklu, którego jeden z konfratrów odstąpił mi za 12 funtów! Piszę na wszystkie strony, aby móc mu oddać tę kwotę. Buduje on u siebie kościół i nie ma grosza. Misja jego liczy 5000 chrześcijan i przeszło 6000 katechumenów. Pragnąłbym bardzo wznieść dużą kaplicę w ważnym ośrodku, zwanym Molèrè, gdzie mamy wielu chrześcijan. Są oni zewsząd otoczeni fanatycznymi sekciarzami amerykańskimi tzw. A d w e n t y s t a m i s i ó d m e g o D n i a (S a b a t n i c y).

Chrześcijanie nasi bardzo się palą do tej swojej przyszłej kaplicy i już zabrali się darmo do przygotowania cegieł. Budowa ta będzie nas jednak kosztowała od 60 — 80 funtów. Kwestuję na ten cel. Czy mogę liczyć na Sodalicję? We wszystkich misjach modlimy się za naszych dobroczyńców. W Shirè wszyscy misjonarze jednomyślnie wielbią waszą wspaniałomyślność i zadziwiające poświęcenia. Gdy mam przed sobą dzieło, którego nie podobna dokonać bez pomocy, z natury rzeczy pierwsza mi się nasuwa Sodalicja św. Piotra Klawera. Błogosławione niech będa dusze, które rozumieją swe obowiązki względem biednych misyj.

O. De Hovre. Transvaal. Muszę koniecznie wybudować mały kościółek w Hamanskraal. W ostatnim roku ochrzciłem tam przeszło 100 krajowców. Miejscowość ta jest kluczem, który otworzy północ kraju dla Kościoła katolickiego. Hamanskraal jest naprawdę punktem strategicznym. Ks. Biskup nie może mi narazie pomóc, a ja sam jestem za ubogi. Mieszkam w maleńkiej izdebce 8 stóp szerokiej, 10 stóp długiej. Prowadzę gospodarstwo o tyle, o ile mam czas na to, będąc ciągle prawie w drodze. Codzień robię co najmniej piętnaście mil na rowerze w największym skwarze. Dzięki Bogu jednak dotąd nie chorowałem.



Małe ofiary.

Pani Józefa M. odłożyła „Echo z Afryki“, wzdychając ciężko: „Ach, ta nędza w krajach misyjnych, to okropność!” Bliźnięta rzuca się w gąszcze, aby tam zmarniały, bo zabobonni rodzice boją się, że takie dzieci przyniosą im nieszczęście; chorzy nie mają żadnej opieki, misjonarzom brak środków na budowę szpitali, gdzieby tych nieszczęsnych mogli pielęgnować. Całe wsie pogańskie — które pragną pouczenia i chrztu, czekają na katechistów, ale niema pieniędzy na utrzymanie tychże. Na szkołę katolicką też zdobyć się trudno, stąd dużo dzieci ginie dla wiary. Kościół — taki przecież niezbędny — stoi nieskończony — także dla braku funduszów na budowę. Jakże to wszystko smutne i jak bardzo chciałabym pomóc!...

Ach! gdybym była miljonerką, jakby się wówczas biednym misjom powodziło świetnie! Wszystkiemubym zaradziła — ale tak — sama wiele nie mam i muszę oszczędzać bardzo, aby jakoś koniec z końcem związać. Mogłabym conajwyżej dać 1 złotego na miesiąc — mnieby było trudno, a misjom niewieleby to pomogło. Tak mało, to nie warto ani posyłać...

Droga Przyjaciółko i Czytelniczko „Echa“! Cieszy nas, że litujesz się nad ubogiemi misjami. Mylisz się jednak, sądząc, że Twój złoty nic nie zaważy. Tak nie jest. Jeżeli Ty dasz swój datek z miłości Bożej i to Cię kosztuje, to Bóg pobłogosławi tę ofiarę i w Jego mocy jest sprawić, że przyniesie ona owoc stokrotny. Może właśnie jaki strapiony misjonarz czeka na te Twoje grosze, aby za nie kupić

trochę mleka dla płaczących z głodu bliźniąt, albo lekarstwa dla chorego murzyna. A jeżeli 1000 czytelników, którzyby też po złotemu dać mogli, nie przyśle nic, mniemając również, że ten drobiazg niewiele pomoże, to ubędzie kasie misyjnej w ten sposób cały tysiąc złotych! A coby to był za wspaniały zasiłek dla biednych misyj — 1000 złotych!

A czem się to tłumaczy, że nasi katoliccy misjonarze mimo swych skąpych środków naogół o wiele większe rezultaty osiągają, niż bogato uposażone sekty? Z pewnością niemałe tu ma znaczenie ta właśnie okoliczność, że datki nadsyłane misjom naszym z ojczyzny składają się z drobnych ofiar niezamożnych ludzi, którzy je sobie od ust odjęli albo uskładali za cenę wyrzeczenia się jakiej niewinnej przyjemności. Bóg, który sobie w takim „wdowim groszu“ podoba, obdarza te datki swojem błogosławieństwem. Żadna więc ofiara nie jest za mała, czy to będzie cały złoty, czy 50 groszy, czy też tylko kilka miedziaków. Za każdą jałmużnę, złożoną dla miłości Bożej na rzecz tych najbiedniejszych Jego dzieci, czeka Cię w Sodalicji św. Piotra Klawera serdeczne „Bóg zapłać“! A jaką takie „Bóg zapłać“ ma wartość, wieczność to kiedyś okaże!

Zaleca się oczywiście postępować roztropnie przy wysyłaniu drobnych datków, aby opłata pocztowa nie była większa od jałmużny. Można np. przesyłkę taką dołączyć do opłaty za kalendarz lub pisma — albo drobne co miesiąc na ten cel odkładane grosze wysyłać raz na kilka miesięcy, a może namówić kilku przyjaciół do wspólnej wysyłki za jednym kosztem. Najoszczędniej jest użyć czeku, albo wysłać przekazem, o ile nie chodzi o dołączenie listu do Sodalicji. Można też ofiarę w znaczkach włożyć w list, przy większych jednak kwotach zaleca się przesłać list polecony.



Ofiary w przedmiotach

przesłane Misjom afrykańskim przez Sodalicję św. Piotra Klawera w r. 1930.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 8 ołtarzy przenośnych, — 7 tabernakula, — 3 kamienie ołtarzowe, — 30 kielichów, — 29 cyboryj, — 13 monstrancyj, — 1 krzyż z łańcuchem, — 14 krzyżów ołtarzowych, — 176 lichtarzy ołtarzowych, — 2 żyrandole, — 27 naczyń na Oleje św., — 3 żelazka do wypiekania hostyj, — 3 dzwony wieżowe, - różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami i t. d. . . . . L. 65.790·—

Aparaty kościelne i inne przedmioty: 191 ornatów, — 19 kap, — 2 baldachimy, — 21 welum, — 78 stuł, — 59 różnych burs, — 126 koronek oraz innych ozdób na ołtarze, — 42 przykrycia na ołtarze, — 89 sukienek dla ministrantów, — 38 dywanów ołtarzowych i na kościół, —

Do przeniesienia . . 65.790·—

Z przeniesienia . . 65.790·—

różne przedmioty jak: sukienki na cyborjum, birety, chorągwie i t. d. . . . . L. 141.890·—

Bielizna kościelna: 101 alb, — 185 komż, — 138 komeżek dla ministrantów, — 295 obrusów ołtarzowych, — 91 obrusów do Komunji św., — 3565 sztuk drobniejszej bielizny kościelnej jak: korporały, humerały i t. d., 76 ręczników do zakrystji i rozmaita drobna bielizna . L. 100.185·—

Przedmioty dewocyjne: około 30.000 różańców, — około 5.500 szkaplerzy, — około 30.000 medalików, — 1.200 krzyżyków, — 251 statuł dużych i małych, — stacje drogi krzyżowej, dla 15 kaplic, — kilka tysięcy obrazków i innych przedmiotów dewocyjnych . . . L. 89.195·—

Książki: 2 duże katechizmy obrazkowe, — 9 ilustrowanych historyj św., — 14 mszałów, — 2 brewiarze, — rozmaite inne książki . . . . L. 9.210·—

Odzież: 18.280 sukienek dla murzynek, — 129 par obuwia dla misjonarzy i dla Sióstr misjonarek, — 273 kołdry, — około 9.000 sztuk bielizny, — 251 sztuk bielizny na pościel, — materjały . . . . L. 379.510·—

Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych: w wartości około . . . . L. 11.600·—

Rozmaite przedmioty: 1 namiot, — 1 harmonjum i inne instrumenta muzyczne, — 1 rower, — 5 aparatów fotograficznych, — 4 maszyny do szycia, — 1 maszyna do robienia pończoch, — kuferek z przyborami sanitarnemi, — lekarstwa, — instrumenty chirurgiczne, — różne przedmioty . . . . L. 41.440·—

Wartość ogólna Lir. 838.820.—

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków: Staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera odbyła się dnia 12 marca w domu „Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej" „Akademja Misyjna", celem pożegnania odjeżdżających do Afryki polskich misjonarzy... O. Konopki T. J., Sióstr Służebniczek N. M. P. i Bra-ci z Towarzystwa Jezusowego.

Akademję zaszczycił swoją obecnością J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Rospond, który we wzruszającej przemowie rozwinął przed oczami zebranych całą doniosłość ofiarnego czynu, wykazując zarazem wielkość i świętość apostolskiej pracy. — W odpowiedzi zabrał głos O. Misjonarz, malując z prostotą ciężkie, ale równocześnie, ze względu na możność szerzenia chwały Bożej i ratowania dusz, piękne życie Misjonarza, czekające go wraz z towarzyszami na Czarnym Lądzie i wyrażając ufność w pomoc Bożą i wszystkich tych, którzy go dziś żegnają.

Przemowa Prezesa Koła Misyjn. Akad. U. J. p. Henryka Smarzyńskiego, produkcje „Chóru Kolegjaty" św. Florjana i orkiestry Związku Młodzieży Ręk. i Przem., oraz piękny żywy obraz przedstawiający OO. Misjonarzy i SS. Misjonarki, garnących się wraz z mu-

rzyńską dziatwą do błogosławiącej im Najśw. Panny, wypełniły bogaty i urozmaicony program „Akademji Misyjnej“. Serdeczne błogosławieństwo Dostojnego Arcypasterza, udzielone najpierw gromadce misyjnej, a następnie wszystkim obecnym zakończyło uroczystość, której wspomnienie z pewnością na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Dnia 19 kwietnia odbyło się w kościele OO. Zmartwychwstańców miesięczne nabożeństwo misyjne, podczas którego wygłosił kazanie Przew. Ks. Jeliński. Czcigodny kaznodzieja, wziął za osnowę ewangeliczne słowa Chrystusa Pana... „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...” Dowodem skuteczności jego słów były liczne ofiary, których szlachetni słuchacze nie poskąpili na zbożne cele misyjne.

26 kwietnia, w święto Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji odbyło się w kościele N. Marji Panny uroczyste doroczne nabożeństwo sodalicyjne. Sumę, podczas której chór wykonał szereg utworów religijnych, celebrował Przew. Ks. Infułat Kulinowski, a kazanie wygłosił Przew. Ks. Szymbor, superior XX. Misjonarzy. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił przy asyście Kleru śląskiego Przew. Ks. Prałat Skoczyński, kazanie wygłosił Przew Ks. Kanonik Staich.

Dnia 17 maja odbyło się nabożeństwo miesięczne misyjne w kościele WW. SS. Sercanek. Kazanie okolicznościowe wypowiedział Przew. Ks. Makowski, Rektor Seminarjum Częstochowskiego, wykazując zebranym, jak bezcennym skarbem dla ludzkości jest dar Wiary świętej... Wprawdzie zdarza się niestety często, że należący już do Owczarni Chrystusowej nie doceniają tego dobra... Są i tacy, którzy odnoszą się wrogo do nauki Kościoła, coraz to częściej dochodzą nas wieści z różnych części ziemi o prześladowaniach Wiary Świętej, ale teraz właśnie kiedy wielcy i potężni tego świata zamykają oczy na prawdę, Bóg w dobroci swojej objawia ją maluczkim i wzgardzonym. Niestrudzeni Misjonarze i Siostry misyjne pracują w dalekiej Afryce nad pozyskaniem dusz dla Boga... jest to zadośćuczynienie miłości Bożej za niewdzięczność oziębłych członków Kościoła. Kto pragnie także wziąć udział w pracy misyjnej, niech wspiera misje afrykańskie i misjonarzy. Oni wśród niewypowiedzianych przeszkód i trudów niosą biednym poganom światło wiary, a ci którzy wspomagają ich modlitwą i ofiarą stają się współpracownikami i uczestnikami ich zasług przed Bogiem.

Poznań: Dnia 25 kwietnia odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady. O. Alojzy, misjonarz, w głęboko ujętem kazaniu streścił udział Matki Najświętszej w dziele Odkupienia świata. Ona nazwana także Królową Apostołów, bo była ich Doradczynią i Opiekunką. Zwracajmy się przeto często do tej Matki najlepszej o dobrą radę w naszej pracy misyjnej. W czasach obecnych ogólnego przesytu, znudzenia i niewiary, kto chce pokrzepić się na duszy, niech zwróci wzrok na misje zagraniczne, bo tam jest front i siła Kościoła św. Tu chrześcijanie spoganieli — tam poganie są wzorowymi chrześcijanami. Tam są lilje piękne jak św. Agnieszka, Łucja, Cecylja. Módlmy się, ażeby takich było jak najwięcej i ażeby wszyscy poganie mogli poznać Boga.

Dnia 2 b. m. 6 rano o godz. 8-ej odprawiono Mszę św. w intencji Sodalicji Klawerjańskiej i dobroczyńców misyj afrykańskich. W czasie nabożeństwa śpiewał chór żeński, a przyjaciel Sodalicji. p. G. pięknie grał na skrzypcach.

Krosno: Niedziela 26 kwietnia Patronalne święto Matki Boskiej Dobrej Rady, Opiekunki Sodalicji św. Piotra Klawera, obchodziliśmy w kościele parafjalnym uroczystą sumą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem misyjnem. A była to zarazem niedziela adoracyjna w tutejszej parafji.

Podczas sumy, po ewangelji św., Przewielebny Ks. Wielobób wstąpił na ambonę, a odprawiwszy z ludem adorację, wygłosił zastosowane do podwójnej uroczystości kazanie.

Wilno. Dnia 12 marca b. r. staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera została odprawiona Msza św. wraz z kazaniem Przewielebnego Ojca Karmelity w kościele św. Jana w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady, Patronki Sodalicji. Tego samego dnia o godz. 6-tej wieczorem odbyło się zebranie zelatorskie Sodalicji św. Piotra Klawera, któremu raczył przewodniczyć Przewielebny Ksiądz Kanonik Kulesza. Ks. Kanonik przemówił do zgromadzonych zelatorek i zelatorów, zachęcając, aby wszyscy z coraz większym zapałem garnęli się do pracy misyjnej, do tego olbrzymiego łanu Bożego, na którym jest mało robotników. Następnie były omawiane sprawy bieżące, odczytywano listy seminarzystów murzyńskich do dobroczyńców, wykazano, co dotychczas Wilno zdziałało dla dobra misyj i t. d. Zebranie zakończyło się modlitwą i kwestą na misje.

Otrzymaliśmy 500 egzemplarzy „Mapunzitso a Eklezia Katolika". Dziękujemy stokrotnie. Książki te podobają się bardzo naszym murzynom. Niewątpliwie zdziałają wiele dobrego. Druki „Związku prasy afrykańskiej" mają dla rozkrzewienia wiary znaczenie pierwszorzędne. Niechaj Bóg błogosławi waszemu Dziełu!

Ks. Bisk. Auneau, ze Zgrom. Marji,
wikarjusz apostolski w Shiré.

Uwaga. Łaskawe ofiary na druk książek afrykańskich przyjmuje z gorącem „Bóg zapłać" Sodalicja św. Piotra Klawera. (Adresy na II-giej str. okładki).

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić magą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej dnia 24 sierpnia, w dzień św. Bartłomieja Apostoła.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni Tow. Sw. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

B. R. na misje św. Teresy i św. Erazma 60; S. misje 30; K. J. wykup 80; A. M. na prasę 100; N. of. dziękcz. 55; M. M. misje 100; Sodal. Marjańs. Pań, Jaworzno misje 50; A. misje 50; Tow. mis. Andrychów misje 50; U. M. Krościenko, wykup i chrzest 100; W. M. wykup 60; M. O., Lublin dla seminarz. 100; dla katechisty 50; J. misje 50; Kółko św. Stanisława Kostki, Kościerzyn, na wykup 59·90; Ks. M. na bursę semin. 100; T. J. na seminarzystę 50, na misję polską 19·70, dla O. Müllera w St. Patrick 54·30; M. B. dla O. Müllera 117; J. M. na seminarzystę 100; Ks. Dr. A. C. na misje 100; P. B. R. na misje św. Teresy, św. Erazma i inne 114; M. T. dla chrześniaków 30; K. A. na chrzest 40; A. na ołtarz przen. 50; J. Ł. dla katechisty 100; Hr. M. of. dziękcz. Marji Teresie Ledóchowskiej za wyjednanie zdrowia 20; M. B. na polskie misje w Rodezji 50; J. P. na wykup i chrzest 80; A. K. dla katechisty w Rodezji 100; Ks. Lubina wykup 180; Ks. P. M. na bursę dla seminarzysty 100; Jurczyszyn dla seminarzystów 50; P. Gr. dla katechisty i na szkoły 75; K. K. dla seminarzysty 200; M. B. na seminarzystę 50; dla O. Schepens w Kimpangu 1.418; A. R. 103; Płatek 219; A. Kusinowa dla seminarzysty 834; dla O. Müllera w St. Patrick M. Bebiołka zebrane 157; Sowińska 182; Rojewska 22; Ks. M. na bursę dla semin. 100; Jurczyszyn dla semin. 50; Ks. Lubina wykup 40; A. J. na wykup 240; M. B. dla semin. 200; A. Grosz M. T. 20; N.N. dla katechistów 50; Jagosz dla semin. 52.

Podziękowanie. Ciężko chorą na szkarlatynę córeczkę poleciłam w żarliwej modlitwie Najsł. Sercu Jezusowemu, oraz wstawiennictwu M. B. Nieustającej Pomocy, — św. Teresy od Dzieciątka Jezus, — a szczególnie Marji Teresy hr. Ledóchowskiej, założycielki Sodalicji Klawerjańskiej. Bóg dobrotliwy raczył okazać mi miłosierdzie swoje, bo córeczka powróciła do zdrowia, za co Jemu, jako też powyżej wymienionym wstawienniczkom, zwłaszcza M. T. hr. Ledóchowskiej składam niniejszem publiczne podziękowanie, przekazując zarazem na Misje afrykańskie dla czarnych katechistów 5 zł. *Janina Waldowska.*

Podziękowanie. Dziękując Matce Boskiej za okazane miłosierdzie, a to za wysłuchanie prośby i otrzymane zdrowie załączam zł. 25 — dla murzynków w Afryce. *Marja Kremerowa.*

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Z rzeczy Boskich najbardziej Boską jest współpraca nad zbawieniem dusz. Oto hasło misjonarek-pomocnic. Opuściwszy dla Boga dom i rodzinę, oddają się one całkiem służbie misyjnej, choć same nie wyjeżdżają na misje. Zadaniem ich jest wspierać misjonarzy afrykańskich modlitwą i jałmużną zapomocą propagandy słowem i pismem. Wszystko na większą cześć i chwałę Bożą i dla zbawienia dusz! Młodym Czytelniczkom polecamy gorąco broszurę z pod pióra Czcigodnej Służebnicy Bożej, Marji Teresy Ledóchowskiej „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki”. Cena 50 gr. Do nabycia pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

„Adoptacja misjonarki-pomocnicy“.

Zaledwie drobna cząstka misjonarek-pomocnic może wnieść Instytutowi przepisany ustawami posag. A jednak odmówienie przyjęcia z tego tylko powodu kandydatce, mającej prawdziwe powołanie, byłoby wielką szkodą dla Misyj. Fundacja wieczystego stypendjum dla misjonarki-pomocnicy, nie posiadającej posagu, wymaga sumy 10.000 złotych. W razie śmierci tak wyposażonej Sodaliski, wstępuje druga na to miejsce, wspaniałomyślny dobroczyńca wspiera więc ofiarą swą Sodalicję, tak za życia jak i po śmierci, w sposób nad wyraz skuteczny.

Osoby, których nie stać na taką wieczystą adoptację, mogą podjąć się adoptacji czasowej jednej Sodaliski, wpłacając rocznie 400 zł. Pozatem przyjmuje Sodalicja z wdzięcznością wszelki drobniejszy datek przesłany na ten cel. Nie zapominajmy o tem, że przez utrzymanie w Europie jednej misjonarki-pomocnicy, poświęcającej się propagandzie, przyczyniamy się do utrzymania licznych misjonarzy, katechistów, seminarzystów w kraju murzyńskim. Utrzymując zaś jedną misjonarkę-pomocnicę, oddaną pracy w drukarni, dostarczamy tysiącom murzynów nieodzownych książek do rozkrzewiania i utwierdzania Wiary świętej w Afryce. (Wyjęte ze „Słowem i pismem”).

Memento za zmarłych.

† **O. Müller, R. M. M.**, Umtata, Afryka; † **Mgr. Lerouge**, Biskup Misji Fort. Dauphin; † **Matka Róża**, ze Zgrom. SS. Krwi Przenajdroższej, pracowała przez lat 45 owocnie w Misjach Afryki południowej; † Klarczyńska Stanisława, prenumeratorka i dobrodziejka; † Anna Piela dobrodziejka; † Magdalena Waruszewska, prenumeratorka; † Rozalja Czekało, prenumeratorka; † Tomasz Guszkiewicz, dobroczyńca; † Wincenta Rommerowa, kilkoletnia zelatorka; † Jan Waldowski, gorliwy prenumerator; † **Przew. O. S. Grzegorz** od Matki Boskiej Bolesnej, Pasjonista, Rektor świątyni łaskami słynącej N. M. Panny Łaskawej, Przełożony Kolegjum OO. Pasjonistów w Nettuno (Włochy). † Józefa Dąbrowska, długoletnia zelatorka i prenumeratorka; † Adela Żabczyńska, dożywotnia gorliwa zelatorka; † Ks. Jan Fabjasiewicz, prenumerator; † Józefa Windygowa, † Franciszka Kobiela, † Karolina Albrycht, preunmeratorki.
